MŁODY NURT

ORGAN RUCHU – MIECZ I PŁUG

Rok III. 15 listopada 1943 r.

Swięto wyzwolenia

11-ty listopad 1918. Często przed naszym zmęczonym wzrokiem przesuwa się obrazek tego momentu, kiedy to, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znikła zmora niewoli. Masowo pozwalając się rozbrajać, niejednokrotnie bez walki okupant opuścił nasze terytorium.

Pieścimy swą myśl takim marzeniem, chcielibyśmy dożyć powtórzenia się w historii tego momentu – dożyć szczęśliwie i jaknajprędzej i ... zastanawiamy się.

Mieliśmy kilka powstań nieudanych, okupionych krwawymi ofiarami. Przyczyny klęsk były różne, między innymi brak solidarności w walce z wrogiem, brak oręża, błędy strategiczne dowódców – powodem był nie odpowiednio wybrany moment.

Obecnie moment jeszcze nie nadszedł. O chwili zrywu decydować może tylko jedna, odpowiedzialna za całość, całym solidarnym współdziałaniem społeczeństwa dysponująca władza – Pełnomocnik Rządu.

A właśnie w odezwie swej wydanej dnia 22-go ub. miesiąca, rozumiejąc dobrze uczucia gnębionych rodaków, nawołując ich jednak do opanowania nerwów, przestrzega przed przedwczesnym wybuchem powstania, które krwawo stłumione, wyszłoby jedynie na pożytek obcym siłom

* * *

Wiemy jednak, że chwila wyzwolenia jest niedaleka. Wiemy bowiem, że chwili tej nie odroczy ani niechęć społeczeństwa do walki, ani brak patryjotyzmu, ani też brak ufności do kierownictwa – zależy ona tylko od układu sił zewnętrznych.

Zaś przy pomyślnym układzie tych sił, a że on niedługo zaistnieje, wskazuje na to zniszczenie ogólne Niemiec i stały wzrost potęgi militarnej aliantów – w odpowiedniej chwili – nie zabraknie nam odwagi i bohaterstwa.

* * *

Nie przywiązując przeto znaczenia do daty – uczcijmy święto udanego powstania. Tak nam dopomóż Bóg.

Na 11-go listopada

Wśród sinej, lepkiej mgły uderzył salwą wschód,
i spojrzał jasny dzień w zmęczoną twoją twarz —
za oknem moim padł ostatni groźny wróg,
i sztandar polski w wyż wynosi wiatr na maszt.

Za oknem widzę las — bagnetów twardych stal,
co kraje ołów chmur i zbiera złoto kos.
W kamienie wsiąka krew wylana pośród walk,
i wstaje cud-legenda — rozpięty łukiem most,
bagnetów twardych stal i krzepkich, twardych rąk,
ociera łzę ci z oka i w pustkę sączy treść — — —

Na bruki spada liść — jesienny smutny deszcz
i kryje łuną plam zbrukanych wspomnień krąg.

Wśród sinej, lepkiej mgły żelazny biegnie krok.
Uderzył salwą wschód, i dzień rozpalił kask,
o bruki biły gwoździe, jak w rytmie twardy młot,
i Wolność szła w purpurze jesiennych, smutnych kras.

Z przygasłych bruków ulic wyrwała nagle pieśń,
co bije w szyby wiatrem i płynie w siną dal.
w akordzie ból się łamał, i śpiew przełamał żal,
— — — — i bruki były inne i miały swoją treść,
i ołów chmur był jasny, jak tęczy złotej blask,
i jesień niosła wiosnę w koronie złotych bzów — — —
— — — — a Wolność szła w purpurze wiosennych, świeżych
[kras,,
karabin dzierżąc w dłoni i tęczę śmiałych snów.

— — — — — — — — — — — —

Jak wozy z cegłą skrzypiące toczą się dni.
Minęła powódź lat, znów czas usypał grób.
I znów przez okno wzrokiem przebijam woal mgły,
by ujrzeć Pawiak smutny i krwawe ślady stóp
wybite w bruku stemplem ofiarnej polskiej krwi.

Za oknem widzę las — bagnetów groźnych stal,
co zbiera ołów chmur i burzą bije w nas.
Na bruku krew narasta a w duszy tępy żal — — —
— — — — bo Wolność szła w purpurze wiosennych, świeżych
[kras,
dźwigając w dłoni mit sierpniowych, zbrojnych walk.

HOMO.

Obserwujemy i myślimy

W miejscowości Bad Tentz w Bawarii istnieje szkoła dla podoficerów i oficerów Waffen S. S. Obok rodowitych niemców, do szkoły tej przyjmowani są chętnie Norwegowie, Szwedzi Finnowie, Łotysze, Węgrzy, Chorwaci a nawet Szwajcarzy.

* * *

Przechodząc przez ulice warszawy, jadąc na pomoście niemieckim zaobserwować możemy mozaikę narodowości, jaką tworzy wojsko niemieckie. Mojemu znajomemu zdarzyło się, że rozmawiając w takim różno-językowym towarzystwie przestrzegany był przez wytwornego oficera z oddziałów gen. Własowa przed jakimś stojącym z boku »mużykiem«, a wychodząc, usłyszał od żołnierzy legionu francuskiego – »do zobaczenia w lepszych czasach«.

Nasuwają się spostrzeżenia. Po pierwsze narodowy socjalizm nie jest w rzeczywistości żadnym ruchem narodowym, lecz wyłącznie wyrazem żądzy władzy. Hitler, Himmler i cała ich klika chcą wyłącznie władzy i łupu i całkiem im obojętne, kto dla nich o nią walczy. Jeśli naród niemiecki jest potulny, tym lepiej. Ale liczebność gestapo i obozy koncentracyjne nie świadczą o całkowitej potulności. A jeśli nie – to gotowi są puścić na nich każde młode, silne bydlę, które się zgłosi do nich skądkolwiek.

* * *

Po drugie: polityka taka na dobre im nie wyjdzie.

„Odezwa"

W ostatnim numerze czasopisma »Rzeczpospolita Polska« ukazała się »Odezwa Krajowej Reprezentacji Politycznej do Społeczeństwa Polskiego«. Odezwa ta spełnia, naszym zdaniem, rolę oczekiwanego przez wielu uzupełnienia do wydanej poprzednio »Deklaracji«. Uzupełnienia pozytywnego, łagodzącego w znacznym stopniu ekskluzywność pierwszej odezwy, fortunnie wyjaśniającego stosunek »grubej czwórki« do pracy pozostałych organizacji politycznych.

Czytamy z bezosobistą i głęboką satysfakcją:

»Dążąc... do pełnego skonsolidowania społeczeństwa, stronnictwa polityczne, będące uczestnikami porozumienia z 15 sierpnia, mają pełną świadomość tego, iż wkłady, jakie wnosiło, wnosi i wnosić będzie nadal do walki wolnościowej wiele innych niepodległościowych grup politycznych w kraju, stanowią ważkie walory tej walki. To też współpraca tych grup politycznych nie może być i nie będzie przez stronictwa skupione przy porozumieniu 15 sierpnia; lekceważona czy też odtrącona«.

Wiem, że jest to nadzieją ogółu naszych młodych członków, iż kierownicy również naszego Ruchu potrafią ułożyć współpracę z Reprezentacją w ten sposób, aby mogła ona mieć miejsce nie-serwilizmu, szczerości i wzajemnego stosunku, jaki winni odczuwać względem siebie ludzie dążący do wspólnych nadrzędnych celów.

Motyw przewodni odezwy wskazuje na nadrzędność w obecnym czasie idei skonsolidowania się społeczeństwa i jego skupienia się wokół osoby Pełnomocnika Rządu nad jakimikolwiek innymi hasłami stronnictw i ugrupowań, a to w celu »dania całkowitego odporu... niebezpieczeństwom grożącym Polsce« oraz »wprzągnięcia całej twórczej energii do zgodnego, celowego działania w myśl najistotniejszych interesów Rzeczypospolitej«.

Rozumiemy konieczność takiego stanowiska i postaramy się konsekwentnie dań postępować.

Ostatni ustęp odezwy wzywa społeczeństwo do »współdziałania do wielkich i doniosłych prac nad odbudową Państwa Polskiego«.

Passus ten szczególnie zwraca naszą uwagę: wyczuwamy, że jest on zapowiedzią pracy twórczej na większą skalę, spodziewamy się, że współpracując z Reprezentacją będziemy mieli możność tem skuteczniejszego popularyzowania swych idei w społeczeństwie.

My właśnie, jako młodzi, patrzymy w przyszłość — jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że głos nasz ma za sobą walor krwi, przelewanej obecnie i mającej być przelaną w najbliższym czasie, że planując na dalszą metę, urzeczamy własny los. Potrzeba nam tylko szczerej i życzliwej współpracy starszej części społeczeństwa.

A więc — piszemy się na współdziałanie.

Z naszej działalności

Rozstrzelano ich dziesięciu.

Rozstrzelano w środku miasta, żeby wszyscy widzieli, jak karze się zamach na niemieckiego starostę, jak ukraca się wszelkie objawy buntu przeciwko straszliwemu terrorowi, tak skutecznie się tępi wszelką pracę podziemną, która nowym ciosem porażona, ustanie.

A nazajutrz na miejscu zbrodni niemieckiej wyrósł wielki, brzozowy krzyż z napisem: »NIEWINNIE POLEGŁYM« w samym środku miasta.

Pracowali nad tym od północy. Czujki łowiły uchem odgłosy niedalekich kroków patroli. Głośniejsze od nich były uderzenia młota, którym wbijano krzyż. Ale to nic! Dwa młode pieńki złamały się od uderzeń. Wbito trzeci. Potym umocowano tablicę. Na niej napis. Potym jeszcze wstęgi. Wkońcu kwiaty i wieńce.

Pod samym nosem żandarmów.

A nazajutrz miasto od rana pielgrzymowało pod krzyż. Składano bukiety. Palono świece. O godzinie 12 przyjechał starosta. Ten pies, na którego wykonano zamach. Popatrzył, popatrzył — odjechał. Dopiero o 5-ej po południu zajechały dwa samochody gestapo, nadszedł pluton kałmuków, obstawili, ubezpieczyli, wykopali krzyż i zabrali wraz z napisem.

Zostały wdzięczne kwiaty.

To Młody Nurt żegnał braci Polaków, z którymi już nie spotka się w okopach.

* * *

W ramach powierzonej sobie akcji towarzysko-kulturalnej »Młody Nurt« również w ubiegłą niedzielę zorganizował poranek artystyczny. Na program złożyły się: recital fortepianowy, skrzypce, śpiew i recytacje. Autorami deklamowanych wierszy byli młodzi poeci podziemia. Licznie zebrani goście mieli okazję »głęboko odetchnąć« czystą i wolną atmosferą kultury.

Wybitnym wykonawcom — bojownikom kultury Organizacja składa serdeczne, braterskie podziękowanie.

Zwracamy się ponownie do Czytelników „Wiadomości Codziennych" z gorącym apelem o składanie ofiar na

FUNDUSZ IMIENIA GENERAŁA SIKORSKIEGO

OBOWIĄZKIEM NASZYM NIEŚĆ POMOC RODAKOM Z ZIEM WSCHODNICH

„Węzły polsko-bułgarskie"

(Dokończenie z numeru poprzedniego)

Od czasów Warneńczyka aż do ostatnich niemal dni naszej niepodległości, byliśmy głównymi przeciwnikami Turcji w Europie, a tym samym z nami łączyły się nadzieje i tęsknoty wyzwoleńcze uciemiężonych słowian południowych. My to — Przedmurze Chrześcijaństwa — pierwsi zadaliśmy zasadnicze ciosy potędze ottomańskiej na polach Chocimia i Wiednia. My to zachamowaliśmy jej wzrost i zapoczątkowaliśmy upadek, który i dla Bułgarii był dniem wyzwolenia. Żyje też w pieśniach bułgarskiego ludu wraz z postacią rycerskiego Jagiellona pamięć o Lwie Północy — Sobieskim.

W dobie upadku, tracimy wszelki wpływ na bieg wypadków w Europie. Z narodami Bałkanów zespała nas podobna niedola. Rozerwani i zgnębieni, zakuci i ścigani, w więzieniach czy na bezkresach śniegowych pustyni syberyjskich, spłacamy istorii krwawy haracz pokuty. Równocześnie ieszczęścia budzą nas z odrętwienia i wskazują rodki ratunku. W ciężkim znoju wykuwamy nową uszę polską, twardszą i lepszą. Stajemy się symbolem męczeństwa, ofiary i walki w imię szczytnych ieałów ludzkości.

Nasze czyny zbrojne przeciwko przemocy lniejszych odbijają się szerokim echem w świecie budzą uśpione sumienia. Na arenę spraw ogólnoludzkich wprowadzamy oskarżenie w imieniu wszystkich uciemiężonych przeciwko wszystkim ciemiężycielom.

Po każdym powstaniu z kraju, uciekają działacze i bojownicy, szukając w krajach obcych schronienia i możliwości dalszej pracy dla idei. Wielka część emigracji po r. 1848 i 1863 znalazła przyjęcie we wrogiej niegdyś Turcji, która stała się po upadku Polski jej naturalną sojuszniczką. Emigranci jako element wysoce wartościowy, zajmują często odpowiedzialne stanowiska na Bałkanach. W zetknięciu z Bułgarami, nietylko łagodzą oni ostrość stosunków między rządem a ludnością, ale nawet popierają wybitnie ruch wyzwoleńczy (Szumen, Slizno).

Jedną z najwięcej znanych Bułkarom postaci z tego okresu jest Michał Czajkowski — Sadyk-Pasza. Był on gorliwym orędownikiem sprawy bułgarskiej przy rządzie tureckim. Ze stworzonych przez niego dwóch pułków słowiańskich rozrosła się potym siła zbrojna Bułgarii. Podkreślają wdzięczni Bułgarzy tą wielką zasługę Czajkowskiego w licznych pismach i przemówieniach. W czasach ostatnich, tuż przed wybuchem wojny światowej, kiedy Bułgarzy prowadząc wojnę bałkańską zostali obwołani zdrajcami i odstępcami słowiańszczyzny nie odstąpiliśmy ich. Nasi publicyści i uczeni bronili piórem pobratymców ze skalistego Bałkanu. We wdzięcznych sercach Bułgarów żyje pamięć i o tym.

Obok stosunków na polu życia politycznego są też i kontakty kulturalne. Pierwsze opisy Bułgarii i Bułgarów, natchnione gorącą sympatią i współczuciem pochodzą od członków poselstw, wysyłanych przez dwory polskie do Wysokiej Porty. Między innymi opisy zostawili Samuel Twardowski, Oświęcim i Leszczyński. W późniejszych już czasach, właśnie w erze popowstaniowej osiada w Bułarji szereg naszych pisarzy. (Miłkowski T. T. Jeż, Brzozowski, Wołodźko). Żyjąc między ludem bułgarskim, mają oni możność poznania go do głębi — i w licznych dziełach odzwierciadlają jego ducha i losy. Po wojnie światowej zaczęła młodzież bułgarska napływać na polskie uniwersytety, wynosząc z nich obok zasobów wiadomości specjalnych znajomość naszej kultury. Po powrocie do kraju rozsiewają młodzi Bułgarzy ziarna szczerej przyjaźni dla wielkiej duchowo Polski — Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego.

Dziś odgradza nasze narody wraża granica, ale rychło wszystko się zmieni, i znów wyciągną ku sobie dłonie dwie siostrzyce Polska i Bułgaria, aby budować ramię przy ramieniu, cudny gmach braterstwa.

Na zakończenie podaję urywek z listu młodego poety i filozofa bułgarskiego Stanka Karadżowa, pisany na kilka dni przed śmiercią w boju.

Bracie Polacze!

Dziwna rzecz jak o Twej nieszczęśliwej Polsce ciągle teraz myślę. Za Bułgarię idę walczyć, a śnią mi się wasze mazowieckie pola i puszcze litewskie, słyszę szum skrzydeł waszych husarzy lub tęskną piosenkę ułańską. One mnie niosą na trakijskie pola, a wierzę, że i ty ją czujesz tam nad Wisłą i myślą jesteś przy mnie.

Bracie powiadam Ci, gotuj się, bo i na was czas niedługo zawoła. Czuć w powietrzu świata, dzisiaj, wolności wołanie. Z Bałkanów ono wyjdzie ale dojdzie i do was, a wówczas, chwytaj Bracie za oręż, zwyciężaj lub giń jeśli tego będzie trzeba.

Żegnaj mi serdeczny druhu!

Niedarmo przeżyliśmy wiele chwil podniosłych — przeżyjemy jeszcze podnioślejsze . . .

Jeśli zginę nie płacz po mnie, lecz przeczytaj sobie którą z pieśni Botewa i odwiedź na najbliższym cmentarzu krzyż waszych powstańców. Jeśli z życiem wrócę, choćby pieszo powędruję do Polski i pokłonię się cieniom Warneńczyka u Wawelskiego jego grobowca.

Nie zapominaj o mojej ojczyźnie . . .
Niech żyje wolna i zjednoczona Bułgaria!
Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

Twój

Stanko Karadżow.

18.10. 1912 r.

Na pozycjach 1-ej trakijskiej armii